Nr. 364. We Lwowie środa dnia 9 sierpnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

| | z jednorazową przesyłką | z dwurazową przesyłką |
|---|---|---|
| rocznie | 30 K — h | 36 K — h |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | 9 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ 50 „ | 3 „ — „ |

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

*Rękopisów Red. nie zwraca.*

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

| | we Lwowie | na prowincji |
|---|---|---|
| poranny | 8 hal. | 10 hal. |
| popołudniowy | 4 hal. | 5 hal. |

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Baranski i Mieczysław Schmitt.

## Projekt Bułygina.

**Lwów**, 8 sierpnia.

Obrady nad projektem Bułygina, które pod przewodnictwem cara toczyły się od kilku dni, zostały już — jak nam telegrafują z Petersburga — ukończone i projekt reform, chociaż zmieniony bardzo i obcięty, został przyjęty. Głosowali za nim wszyscy biorący udział w obradach, a więc wielcy książęta, ministrowie i inni wysocy dygnitarze państwowi, przeciw niemu oświadczył się tylko oberprokurator synodu Pobiedonoscew i dwaj jego ściśli przyjaciele. Nawet hr. Ignatiew, ów ojciec reakcji, opuścił swego przyjaciela Pobiedonoscewa i licząc się z panującymi dziś w Rosji stosunkami, przemawiał za jak najszybszem wprowadzeniem reform, gdyż dalsze zwlekanie — jak z naciskiem podniósł — mogłoby grozić wielkiem niebezpieczeństwem dynastji. Mowa hrabiego Ignatiewa wywołała w całym Petersburgu wielkie zdziwienie, a była tak otwartą, tak szczerze i śmiało nakreśliła obraz zaburzeń i dzisiejszej anarchji w Rosji, że dotychczas nikt jeszcze nie odważył się tak jasno przedstawić carowi położenia. To też słowa Ignatiewa wywarły na carze tak potężne wrażenie, że po jego mowie przerwał obrady. Pobiedonoscew zasklepiony w swych zapatrywaniach, z uporem, godnym lepszej sprawy, występuje przeciw wszelkim reformom, broni idei samodzierstwa, pragnie dalszego, nieograniczonego panowania biurokracji, nie widząc, że właśnie ta biurokracja popchnęła carat do ruiny. Dziś atoli przemożny dawniej wpływ jego zmniejszył się, czego najlepszym dowodem, iż znalazł tylko dwóch zwolenników wśród kilkudziesięciu osób, obradujących nad projektem bułyginowskim.

Uchwalony wczoraj w Peterhofie projekt Bułygina ma być ogłoszony w sobotę dnia 12 bm., w rocznicę urodzin carewicza. Chocież zapadło postanowienie, iż ogłoszony zostanie on 12 bm., mimo to my piszemy: „ma być ogłoszony“, gdyż wobec ciągłego niezdecydowania wysokich sfer dworskich, nie jest wykluczonem, iż jeszcze w ostatniej chwili coś zajść może, że wydane zostaną inne zarządzenia i projekt ogłoszony nie będzie.

Jak do berlińskiego *Local Anzeigera* donoszą z Petersburga, z projektu Bułygina wykreślono zupełnie ustępy, nadające wolność prasy i wolność zgromadzeń, a więc punkty, do których przywiązywano najwięcej nadziei. Mimo to jednak ogłoszenie projektu, nawet z temi wielkiemi zmianami i skreśleniami, stanowić będzie w życiu ludów, podległych caratowi, doniosłą erę. Będzie to bądź co bądź chociaż cień jakiejś konstytucji, pierwszy krok, zrobiony na drodze odrodzenia caratu, za którym będą musiały pójść dalsze. Zgromadzenie narodowe, które ma być zwołane na styczeń, raz zebrawszy się, uchwałami swemi, choćby one miały być tylko doradcze, wpłynie na dalszy rozwój stosunków wewnętrznych w Rosji i carat, wobec żądań tego zgromadzenia, reprezentującego wszystkie narody w caracie, nie będzie się mógł otaczać chińskim murem, lecz będzie je musiał spełniać, choćby mu to sprawiało największą przykrość.

W Peterburgu zapanował teraz optymizm, do którego przyczynia się także pogłoska, że projekt Bułygina wprowadzać będzie w życie ks. Światopełk-Mirski, który po Bułyginie obejmie tekę ministra spraw wewnętrznych. Społeczeństwo rosyjskie żywi do ks. Mirskiego zaufanie, co może mu w znacznej mierze ułatwić jego działalność.

Jeśli więc rzeczywiście car ogłosi w sobotę uchwalony w Peterhofie projekt o zgromadzeniu narodowem, to dzień ten w rozwoju Rosji stanowić będzie nadzwyczaj ważną epokę, a ludy podległe caratowi mogą żywić nadzieję, że i im wkrótce zaświta wolność.

*(Telegr. „Dzien. Polsk.“)*

**Petersburg.** Utrzymują tu, iż car po ogłoszeniu manifestu o reprezentacji ludowej, uda się na kilkutygodniowy wypoczynek letni, prawdopodobnie na Krym.

Wybory do reprezentacji narodowej odbędą się we wrześniu, a pierwsze jej posiedzenie zwołane będzie na styczeń do Petersburga.

## Wydalania robotników polskich z Prus.

Pod tytułem: „Dokąd to doprowadzi?“ daje *Górnoślązak* godzien uwagi artykuł o wydalaniu robotników polskich z Prus.

„Według wiadomości gazet niemieckich, czytamy tam, minister spraw wewnętrznych wydał do prezesów poszczególnych prowincyj rozporządzenie, na mocy którego nie wolno zatrudniać polskich robotników z Królestwa Polskiego i Galicji w przemyśle niemieckim.

(2)

## Droga do Pawłowic.

**(Obrazek ze Slawonji).**

(Ciąg dalszy).

— Ależ nie sprzeczajcie się panowie — rzekłam — o taką drobnostkę. Można się przecież porozumieć: niech rząd naprawi drogę z Iliniec do Pawłowic, a wtedy właściciel dóbr naprawi drogę z Pawłowic do Iliniec.

Spojrzeli na mnie jakby zdziwieni; następnie pan naczelnik z jakimś grymasem nazwał mnie „małą dowcipnisią“, a ojciec, zapominając o Marjuszu, nazwał mnie „błaźnicą.“

* * *

Skazano papę na dziesięć złotych kary, której naturalnie nie myślał płacić. Zresztą wszyscy myśleli o przyjeździe bana. Jaśnie oświecony musiał być przyjęty z całą pompą; trzeba było pięknego ekwipaża, czwórki i szykownej banderji; wszystko to miał dostarczyć skarb, w którym właśnie ojciec mój był pełnomocnikiem.

Ile razy o tem mówiono, ojciec domagał się, aby za tyle ofiar naprawiono drogę do Pawłowic. Wreszcie naczelnikowi powiatu było tego za wiele i zapowiedział:

— Panie Rode! przysięgam, że dopóki tu jestem naczelnikiem, nic pan nie wymusi na rządzie ani na kraju. Naprawa drogi jest rzeczą właściciela dóbr.

— A ja gotów jestem założyć się — powiedział równie stanowczo mój ojciec, że wnet po wizycie bana rząd naprawi drogę.

— Ba!

— Sto guldenów przeciw dziesięciu flaszkom wina.

— Topp! Stoi.

Rzecz prosta, że wiadomość o przyjeździe bana i tworzącej się banderji zainteresowała służbę folwarczną. Zastanawiano się, kto będzie przewodził banderji: były huzar i jak sam twierdził, doskonały jeździec Gabor Warga, czy dozorca stadniczy Bali-Pali? Rywalizacja była nadzwyczaj ożywiona i kończyła się regularnie krwawą bitwą w karczmie.

Tymczasem zbliżał się dzień uroczysty. Przyjazd bana zapowiedziano na 3 października. Papa mustrował powozy, zaprzęgi, konie, ubrania woźniców, batogi i trąbki, aż wreszcie wysłał ekwipaż do najbliższego miasta powiatowego, skąd miał przywieść bana do Pawłowic. Tymczasem spadł ulewny deszcz, który trwał prawie dwie godziny.

Ojciec zacierał ręce z radości.

— Czemu się papo tak cieszysz — spytałam.

— Ano popatrz na drogę! widać formalne bagno; tą drogą pojedzie dziś ban, zobaczymy, czy jej nie każe naprawić.

— Jakto ban będzie tutaj?

— Tak, według programu ma zwiedzić parowe tartaki naszej puszty! To już ja tak urządziłem.

Wsiedliśmy razem do małego wózka i pojechali do Pawłowic.

Tu czyniono ostatnie przygotowania na przyjęcie; u wejścia do miasta stała brama tryumfalna, ozdobiona dwiema olbrzymiemi flagami, których szum straszył wszystkie konie. Ze szkoły dochodził śpiew dzieci, które „przepowiadały“ sobie „Liepa nasza domovina“, hymn chorwacki; okoliczne góry zajmowali ludzie z pochodniami, a przy kamiennym krzyżu stała baterja z trzech wiwatowych moździerzy, dla oddania salw powitalnych. Wszyscy byli jacyś podnieceni i przejęci ważnością chwili, tylko mój papa, wracając z poczty, wymyślał, co się zowie.

Otrzymał bowiem wiadomość, że ban nie odwiedzi tartaków parowych z powodu braku czasu, a więc naturalnie nie pojedzie ową słynną drogą. Była to intryga naczelnika powiatu. Masz babo placek — pomyślałam; trzeba też było papie awanturować się i jeszcze zakładać z urzędnikiem!

Wracaliśmy do domu. Ile razy podskoczył wózek na wyboistej drodze, tyle razy papa wysyłał naczelnika do wszystkich diabłów. W domu, na puszcie przy dzwonnicy, z której dawano znak rozpoczęcia pracy, lub wzywano ludzi do spoczynku, stały rzędem nasze wspaniałe konie w liczbie pięćdziesiąt. Wyczyszczone, wykąpane, aż się lśniły, a grzywy ich, potrącane przez wiatr, błyszczały w słońcu kolorami tęczy. Twarz ojca poweselała na ten widok.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

„Prześladowanie Polaków nie zna już żadnych granic. Nietylko społeczeństwo niemieckie, przesiąkłe hakatyzmem, zwalcza prywatnie polskość, ale i rząd przykłada do tego ręki i wydaje coraz to ostrzejsze rozporządzenia. W Prusiech pracują robotnicy rozmaitej narodowości, jednakowoż tylko polskich robotników wydala się z granic. Ileż to robotników włoskich jest zatrudnionych w kopalniach górnośląskich, lub w innych przedsiębiorstwach! Tych jednak rząd nie wydala i pozwala im na chleb codzienny zarabiać.

„Nowe to rozporządzenie braciom naszym w Galicji i Królestwie Polskiem powinno na reszcie oczy otworzyć. Galicja przecież jest cząstką Austrji, która zawarła przymierze z Niemcami. Postępowanie rządu niemieckiego, albo raczej pruskiego, wprost naigrawa się z tego przymierza. Czy kto kiedy słyszał, żeby przyjaciel przyjaciela swojego z domu wyrzucał, a pomimo tego przyjaźń ta miałaby trwać dalej? Przedstawiciele braci naszych z Galicji w Wiedniu powinni energicznie wystąpić i odpłacić się pięknem za nadobne. Przecież nie będziemy zawsze tymi pokornymi barankami, z którymi można robić, co się tylko podoba!

„Także Królewiacy powinni o tem pamiętać, jak to Prusacy z naszymi braćmi się obchodzą, jak to zamykają przed nimi granicę, choćby szukali pracy nie w głębi Niemiec tylko w polskich dzielnicach. Czy Niemcom w Królestwie Polskiem lub w Galicji tą samą miarką mierzą, co naszym braciom zakordonowym w Prusach? Ilu to tam niemieckich urzędników i robotników jest zatrudnionych w pasie pogranicznym Królestwa Polskiego! Czy Polacy tamtejsi domagają się ich usunięcia? Nie, chociaż występują z niesłychaną butą i wprost prowokują naszych braci. Podczas ostatnich strejków w Zagłębiu Dąbrowskiem wprawdzie polscy robotnicy, pamiętając o krzywdach nam wyrządzanych pod panowaniem pruskiem, przeprowadzili usunięcie najwięcej im niemiłych urzędników narodowości niemieckiej, ale były to tylko pojedyncze przypadki.

„Nie dziwiłoby nas to wcale, gdyby nienawiść do Niemców, żyjących w Królestwie Polskiem wskutek nowego rozporządzenia ministra pruskiego spotęgowała się do tego stopnia, że prześladowanie Niemców stałoby się ogólne, chociaż postępowania takiego ze stanowiska chrześcijańskiego pochwalić byśmy nie mogli. Atoli kto nienawiść sieje, ten nie może spodziewać się miłości".

## Rosyjskie przechwałki.

Znana jest przypowiastka o chłopie, który dostał wprawdzie w skórę, ale „wygrał sprawę". Coś podobnego twierdzą — o sobie Rosjanie.

Kilka pism petersburskich, między innemi *Rozświet* i *Birż. Wied.* z oburzeniem przytaczają ustępy z artykułu *Mosk. Wied.*, poświęconego rozważaniu kwestji: kto zwyciężył w wojnie obecnej? Redakcja organu moskiewskiego uważa wszystko to, co się robi i mówi obecnie w sprawie pokoju za hańbę Rosji.

„Hańbą — czytamy tam — jest już podróż S. J. Wittego do Waszyngtonu. Po cóż, zapytajmy się, on tam pojechał? Aby dowiedzieć się o żądaniach Japończyków? Alež dotychczas nie spełnione zostało żądanie naszego monarchy: „odrzucić wroga" i „ukarać go".

„I czemuż to my pragniemy dowiedzieć się o żądaniach Japończyków? Czy to my mamy spełniać żądania Japończyków? Dlaczego nie oni nasze żądania? Przecież w samym tym fakcie już mieści się uznanie zwycięstwa Japończyków.

„A to jest nieprawda, to — oszczerstwo rzucone na Rosję.

„Jakiż to zatem może być pokój, jeśli nie honorowy, to przynajmniej nie hańbiący.

„Przecież największem ustępstwem, jakie możemy zrobić, będzie nie żądać od Japonji wynagrodzenia za wydatki wojenne. Wszystko pozostałe nie może być ustąpione.

„Jest rzeczą jasną, że Japończycy muszą wynieść się z Mandżurji. Również jasnem jest, że Korea powinna albo zostać niepodległą, albo też przejść pod wpływ rosyjski; zależnie od tego, jak zapatrywać się będziemy na działalność nieszczęśliwego jeńca — cesarza koreańskiego. Ale pozwolić Japończykom, aby siłą, u nas pod nosem opanowali Koreę, — to byłoby hańbą dla państwa silnego, rozumnego. Nie możemy zatem pozwolić na nic takiego, coby świadczyło, że jesteśmy słabi i głupi. Nie ma tu więc o czem nawet mówić.

„Jest również rzeczą jasną, że Japończycy powinni opuścić ziemię rosyjską — Sachalin i kraj Nadamurski.

„Jeśli można, nie żądać od Japończyków wynagrodzenia za nasze wydatki wojenne, to tylko dlatego, że aczkolwiek Japończycy zgrzeszyli zaborczością, ale i my jesteśmy winni, gdyż odnosiliśmy się z niedbalstwem do sprawy bezpieczeństwa naszych posiadłości.

„Przysłowie mówi: strzeżonego pan Bóg strzeże. Można zatem z zamiłowania pokoju powiedzieć, że winne są obie strony i obie powinny ponieść karę, już przez to, że każda za swoją winę poniosła ogromne wydatki.

„W rozmowach o pokoju, byłoby śmiesznem, gdybyśmy wychodzili z założenia, że ktoś tam uzyskał jakieś dziewięć zwycięstw. Czyż to nie wszystko jedno, kto je odniósł? Rosja, choćby nawet dwudziestu klęsk doświadczyła, zawsze silniejszą będzie od Japonji. A zatem ona jest zwycięzcą".

## Pamiątki po bohaterze.

Niedaleko Chęcin, w powiecie włoszczowskim, w okolicy lesistej, leży starożytna wieś Czarnca, kolebka i mogiła jednego z bohaterów naszej przeszłości, który nietylko był wielkim wojownikiem, lecz i jako obywatel bez skazy przeszedł do nieśmiertelności. Bohaterem tym — Stefan Czarniecki, pogromca Szwedów, zbawca Rzeczypospolitej, niezrównany partyzant i wódz, prawdziwy sługa Ojczyzny, co „nie z soli, ani z roli, ale z tego co boli", urósł na olbrzyma dziejowego.

Urodził się on w roku 1599 we wsi rodzinnej Czarnca, a więc przed sześciu laty minęło trzechsetlecie tego dnia, o którym nikt, zdaje się, społeczeństwu należycie nie przypomniał.

Czarniecki urodził się w Czarncy, i tam wywczasu zażywał w rzadkich w swem życiu przerwach pomiędzy służbą żołnierską, oraz tamże złożono jego szczątki śmiertelne. Umarł Czarniecki, jak wiadomo, w lutym 1665 r., wracając do domu z bitwy pod Stawiszczami, w której odniósł ranę. Zwłoki na razie odwieziono do Warszawy, skąd jednak wkrótce sprowadzone były do Czarncy i tam w grobach rodziny Czarnieckich pochowane.

A więc skromna dziś wieś we Włoszczowskiem kryje w sobie prochy jednego z największych Polaków i jest skarbnicą wielu po nim pamiątek. Wyróżnia się wśród nich piękna świątynia, ufundowana przez Czarnieckiego w r. 1659. Zbudowana z cegły i kamienia w stylu „rococo", wraz z dzwonnicą, przetrwała do dzisiaj i zawiera cały szereg pamiątek po bohaterze i jego rodzinie. Wnętrze jej zdobią wspaniałe sztukaterje stylowe, a wielki ołtarz należy do unikatów okazałości i smaku. Ołtarz ten, trzymany w stylu „rococo", otacza szereg postaci rycerskich, co sprawia charakterystyczne wrażenie i odrazu nasuwa myśl, że przez rycerza musiał być fundowany.

Prócz tego w świątyni tej przechowały się następujące pamiątki:

Portret Stefana Czarnieckiego, na desce, w postaci rycerza z buławą na koniu;

Krzyż srebrny $1\frac{1}{4}$ łokcia wysokości, z cyfrą i herbem Stefana Czarnieckiego;

Kielich mały z napisem hetmana, dar Stefana Czarnieckiego i jego brata Wojciecha;

Część czapraka, tkanego srebrem, zdobytego na Karolu Gustawie, służąca obecnie za kaptur i kapy;

Dwa ornaty: biały i zielony, z herbami Czarnieckich;

Opis założenia kamienia węgielnego z roku 1640;

Ławki w kościele dębowe z herbami;

Mały, obozowy obraz N. M. P. na blaszce srebrnej;

Trzy dzwony najznaczniejsze w okolicy, z których jeden ma ważyć przeszło 3.000 funtów.

Wreszcie kilka napisów łacińskich i polskich na tablicach marmurowych, a pomiędzy niemi grobowa tablica Stefana, na której wyliczone są godności i zwycięstwa wielkiego rycerza.

W pobliżu kościoła stał niegdyś zamek, z którego atoli obecnie nie zostało nic, prócz domniemanego miejsca, nazywanego przez lud „zamczyskiem".

Czarnca przechodziła w różne ręce: w r. 1560 dziedziczyli ją Leszczyńscy, później Działyńscy, Modliszewscy, Gogolewscy i Makólscy. Ostatnio nabyło ją Tow. akc. Izr. K. Poznańskiego, które w okolicy tej ma rozległe dobra i zakłady przemysłowe w Nieznanowicach.

Stara świątynia, pod wpływem czasu, uległa podniszczeniu. Parafja nieduża i niezamożna, nie może na nią łożyć. To też pamiątkowy ten kościół domaga się zasiłku z zewnątrz. Trzebaby go odnowić, gruntownie poreparować, nie jedno w nim podeprzeć, niejedno odświeżyć... Nowi nabywcy Czarncy, pp. Poznańscy, wyrazili gotowość złożenia kilkuset rubli na ten cel. Dobre i to — ale nie wystarczy, więc z dalszą pomocą powinni pośpieszyć ziemianie z sąsiedztwa, wśród których nie brak ludzi zamożnych i poczuwających się niewątpliwie do obowiązku konserwowania tak pięknego i pełnego wspomnień zabytku...

## Wojna Japonji z Rosją.

(*Telegr. „Dziennika Polskiego"*).

### Rokowania pokojowe.

**Berlin.** (Tel. wł.) Do *Local Anzeigera* donoszą z Newcastle: Urzędowe otwarcie konferencji pokojowej odroczono do środy, gdyż wskutek niepogody w podróży morskiej uczestników konferencji nastąpiło opóźnienie.

**Portsmuth.** (w Ameryce). Witte przybył tu wczoraj z Bostonu.

### Raport Leniewicza.

**Petersburg.** Generał Leniewicz telegrafuje 4 sierpnia: W okolicy Hailungszanu zbliżył się dnia 2 bm. rosyjski oddział do wsi Nanszanszense i do 5 wiorst na północ od niej położonej drugiej wsi Suisuluszuan. Gdy oddział pojawił się w pobliżu obu wsi, japońskie przednie straże przywitały go ogniem. Około godziny 1 popołudniu cofnął się jednak nieprzyjaciel na wyżyny. Rosjanie zmusili go do opuszczenia frontowego stanowiska i do cofnięcia się na położone w tyle, silnie obwarowane pozycje. Dnia 3 bm. prowadzili Rosjanie dalej akcję zaczepną. Artylerja nasza udaremniła próbę Japończyków obejścia lewego rosyjskiego skrzydła.

Dopiąwszy celu cofnął się rosyjski oddział bez strat. Z kolei nieprzyjaciel rozpoczął kroki zaczepne, ale powstrzymany gwałtownym ogniem cofnął się spiesznie.

Dnia 2 bm. zbliżył się inny rosyjski oddział do wsi Langunsense, 18 wiorst na południe od Taugu i wypędził Japończyków z ich stanowiska.

## Z caratu.

### Zamordowanie generała.

*Arbeiter Ztg.* donosi z Lublina o następującym wypadku: Komendant załogującej tu brygady piechoty, generał Remicz, stanął bm. przed frontem zmobilizowanego bielawskiego (?) pułku piechoty i zawiadomił, że 14 korpus piechoty, do którego ten pułk noszący nr. 71 należy, ma wyruszyć do Mandżurji. On (generał) sam jednak nie może towarzyszyć korpusowi na wojnę. Ludzie w szeregach zaczęli krzyczeć: „Łotrze! tchórzu!" Wtedy zbliżył się generał z rewolwerem w ręku do szeregów najbliżej stojącej kompanji i krzyknął do kaprala: „Powiedz mi natychmiast, kto z twoich ludzi krzyczał." Kapral odpowiedział: „Z mojej kompanji nikt nie krzyczał."

„Kłamiesz", ryknął generał i zastrzelił kaprala na miejscu. Niezadowolony z tego bohaterskiego czynu, zmierzył generał do leż

cego na ziemi trupa, lecz w zamieszaniu swojem trafił kapitana kompanji, kładąc go na miejscu trupem. W tej chwili rzucili się żołnierze na generała i w przeciągu kilku sekund rozszarpali go na sztuki.

Obecni na miejscu pułkownicy 71 i 72 pułku przywołali kozaków, których jednak powitano salwami, kładąc 130 trupem. Pułkownik 71 pułku otrzymał od swoich żołnierzy postrzał w piersi i został przez oficerów wyniesiony z placu.

Na drugi dzień przybył dywizjoner Smyrnow, któremu po długich perswazjach i namowach udało się nakłonić zbuntowanych do wydania poszarpanych zwłok generała. Co się dalej ze zbuntowanymi żołnierzami stało, na razie niewiadomo.

*(Telegramy „Dziennika Polsk.)“*

**Napad na patrol wojskowy.**

**Berlin.** (Tel. wł.) Do *Local Anzeigera* donoszą, iż w Brześciu litewskim wypuszczeni na wolność więźniowie napadli na patrol wojskowy i pchnięciami sztyletu zranili jednego podoficera i wielu żołnierzy. Zbrodniarzy aresztowano.

## Z Królestwa.

**Język polski w Królestwie.**

*Słowo Warszawskie* donosi, że od kilku dni wywieszono na stacjach kolejki grójeckiej wszystkie nazwy stacyj, oraz napisy informacyjne w dwóch językach, polskim i rosyjskim.

**Aresztowanie członków „Bundu“.**

W uzupełnieniu telegramu o aresztowaniu członków „Bundu“ przy ulicy Grzybowskiej, piszą do *Czasu*, że ujęcie to, pozostaje w związku z aresztowaniami, dokonanemi w Nowomińsku, gdzie w zeszłym tygodniu odbył się wiec socjalistów. Aresztowani tam uczestnicy zebrania wydali podobno swych przywódców. Prawdopodobnie w następstwie tych aresztowań osłabła od pewnego czasu dość znacznie akcja i agitacja tego najruchliwszego wśród tamtejszych związków socjalistycznych. Nie należy jednakże przypuszczać, że złamano tę organizację. Jestto co najwyżej chwilowe tylko jej ubezwładnienie. Przedewszystkiem bowiem wśród nadzwyczaj licznej, a przytem na ogół bardzo ubogiej tamtejszej ludności żydowskiej, socjalizm silne zapuścił korzenie. Tem się też tłómaczy, że żydzi rej wodzą nietylko w swoim „Bundzie“, ale we wszystkich innych tutejszych organizacjach socjalistycznych. Przytem zmienił się pod wpływem powszechnego wrzenia do niepoznania żydowski charakter narodowy, czy rasowy. Tak potulni do niedawna jeszcze i trwożliwi żydzi uciekają się do rewolwerów i noży tak samo chętnie, jak „chrześejańscy“ ich towarzysze, a przewyższają tych ostatnich zapalczywością. Nie ulega też kwestji, że pod wpływem ostatnich wypadków wytwarza się między robotnikami żydowskimi, a tą częścią polskiej ludności robotniczej, która należy do organizacyj socjalistycznych, pewne poczucie solidarności, tłumiące dość silnie dawniej wśród tej ludności zapędy antysemickie, a zwracając się swem ostrzem przeciwko innym warstwom społecznym. Naodwrót znów wzrasta z natury rzeczy antysemityzm w tych warstwach, które cierpią najdotkliwiej w następstwie niepokojów, szerzonych przeważnie przez żydów, pozostających podług dość rozpowszechnionego mniemania na usługach zagranicy.

## DEPESZE
## telegraficzne i telefoniczne.

**Wybór do sejmu węgierskiego.**

**Lipto-Szent-Miklos.** Wczoraj odbył się ściślejszy wybór do węgierskiej izby poselskiej pomiędzy ministrem sprawiedliwości Lanyi'm a słowackim narodowcem Stodolą. Zwyciężył Lanyi który otrzymał 1578 głosów. Stodola miał 1545 głosów.

**Starcie chłopów z wojskiem.**

**Budapeszt.** W Orłowie przyszło podczas uroczystości ludowej do starcia między żołnierzami a wieśniakami. Policja okazała się bezsilną; wezwano więc piechotę, która dała salwę. 15 chłopów zabitych, 18 rannych. W liczbie zastrzelonych jest mały chłopczyk, który przypadkowo tamtędy przechodził.

**Pismo Ojca św.**

**Rzym.** *Osservatore Romano* ogłasza pismo Ojca św. do kierowników katolickiej akcji społecznej we Włoszech. W piśmie tem wyraża ubolewanie z tego powodu że jego poprzednią encyklikę, dotyczącą uchylenia „non expedit“, fałszywie interpretowano. Publiczną opinję wprowadzono w błąd, przypisując słowom Ojca św. wprost przeciwne znaczenie, aniżeli one w rzeczywistości miały. Przyzwalając na konieczne wyjątki w szczególnych wypadkach, nie chciał Ojciec św. ani porzucić przesławnych tradycyj przeszłości ani też zrzec się praw kościołowi się należących i żądań Stolicy apostolskiej.

Ojciec św. cieszy się z tego, że katolicy wzięli sobie do serca jego rady w sprawie organizacji socjalnej akcji i napomina ich, aby dalej pracowali około tego dzieła.

**Z półwyspu bałkańskiego.**

**Stambuł.** W okręgach Ipek, Diakowa, Prisztina, wybuchło jawne powstanie. Albańczycy wymordowali 50 serbskich notablów. Obawiają się tu akcji wojsk austrjackich.

**Eskadra francuska w Anglji.**

**Portsmouth.** (W Anglji). Wczoraj przybyła tu francuska eskadra, złożona z 18 wojennych okrętów. Przyjęcie francuskich gości było bardzo owacyjne.

Wieczorem wydał król Edward w Cowes obiad na cześć francuskich oficerów. W obiedzie wzięła udział królowa i członkowie królewskiej rodziny. Król Edward wygłosił toast, wspomniał o gorącem przyjęciu, jakiego doznała angielska flota w Brest i wyraził nadzieję, że odwiedziny francuskiej eskadry wzmocnią przyjaźń między obu państwami, a serdeczne porozumienie obu mocarstw będzie podporą pokoju, — że istniejące dobre stosunki będą nadal trwały i jeszcze się wzmocnią.

W końcu wzniósł król zdrowie prezydenta Loubeta i pił na pomyślność francuskiej floty.

Francuski ambasador Cambon w odpowiedzi podniósł, że porozumienie i serdeczne stozunki między obu krajami są przeważnie zasługą króla Edwarda.

Przemawiał w końcu francuski admirał Caillard, który wskazał na to, że wzajemne odwiedziny przyczyniają się znacznie do zacieśniania węzłów, łączących oba narody.

**Paryż.** Francuska prasa omawiając wizytę francuskiej floty w Anglji, podnosi pokojowy charakter tej wizyty.

---

**Ischl.** Po posłuchaniu u cesarza uczestniczył wczoraj prezydent ministrów bar. Gautsch w obiedzie familijnym u dworu. Następnie przyjmował w hotelu odwiedziny, wieczorem odjechał z powrotem do Wiednia.

**Poznań.** Przybył tu dziś rano cesarz Wilhelm i pojechał samochodem na pole ćwiczeń wojskowych.

## KRONIKA.

**Lwów** 8 sierpnia.

**Stan powietrza.** Godzina 12 w południe: Ciepłota +34° R. Pochmurno, o godzinie 2 popołudniu burza z piorunami i obfitym deszczem.

**† Śp. ks. arcybiskup hr. Jerzy Szembek,** zmarły wczoraj w Porębie pod Alwernią, urodził się w r. 1850 w Ujściu w gub. podolskiej, z ojca Józefa i matki Józefy, córki Piotra Moszyńskiego, zesłańca za udział w sprawie dekabrystów, który 11 lat spędził w Tobolsku. Studja szkolne ś p. hr. Jerzy Szembek odbywał w Krakowie, w szkole św. Anny, w Krakowie też wstąpił na uniwersytet, na wydział filozoficzny. Ze szczególnem zamiłowaniem studjował tutaj chemię, był również zapalonym bibliofilem i znawcą ksiąg. Po ukończeniu studjów uniwersyteckich śp. hr. Jerzy Szembek wyjechał na Podole rosyjskie, gdzie administrował majątkiem swego ojca. Już wówczas objawiło się w nim powołanie do stanu duchownego w studjach specjalnych dzieł teologicznych. Jednakże ojciec nie okazał się chętnym widokom przyszłego arcybiskupa, porzucenia stanu świeckiego. Śp. arcybiskup zdecydował się na ich urzeczywistnienie dopiero po śmierci ojca. Zwrócił się do seminarjum żytomierskiego, jednakże ówczesny gen. gubernator kijowski nie zezwolił na przyjęcie hr. Jerzego Szembeka do tego seminarjum. Starania o dostanie się do seminarjum w Petersburgu również nie odniosły skutku, gdyż przyszło z tamtąd zapytanie do gen.-gubernatora kijowskiego, a na skutek jego opinji — odmowa. Wówczas hr. Jerzy Szembek udał się do Saratowa, gdzie został przyjęty w poczet alumnów niemieckiego seminarjum katolickiego w 35-tym roku życia. Biskupem w Saratowie był wówczas ks. Zerr. W Saratowie śp. hr. Jerzy Szembek ukończył studja teologiczne i otrzymał święcenia kapłańskie. W kilka lat po wyświęceniu zawezwany został do gubernatora saratowskiego, który mu oświadczył, że ze strony rządu proponowany jest na katedrę biskupią w Płocku.

Ponieważ nominatem na tę godność był ks. Simon, który wówczas znajdował się na wygnaniu w Odessie, przeto ks. hr. Jerzy Szembek udał się tam i dopiero po porozumieniu się z ks. Simonem i z Rzymem, przyjął godność biskupa płockiego. Na biskupa został wyświęcony w r. 1900 przez ówczesnego metropolitę mohylowskiego ks. Kłopotowskiego. W Płocku śp. ks. hr. Szembek znajdował się tylko 2 lata, a podczas swego pobytu zajął się gorliwie restauracją starożytnej katedry tamtejszej. W r. 1902, po śmierci ks. Kłopotowskiego, otrzymał jego godność metropolity i arcybiskupa mohylowskiego. Zarówno na stanowisku biskupa, jak metropolity, śp. ks. hr. Jerzy Szembek odznaczał się ogromną gorliwością i energją, a jego rozum i wykształcenie zapewniały mu znaczny wpływ u władz rządowych w Petersburgu.

Niektórzy twierdzą, że znany ukaz tolerancyjny jest w znacznej mierze jego dziełem.

Natychmiast po ogłoszeniu tego ukazu, metropolita ruszył w objazd swej rozległej diecezji, zwiedzając parafie, które nie widziały biskupa katolickiego od lat 40. Niestety, w podróży tej śp. ks. arcybiskup nabawił się tyfusu, z zarodkami którego przybył do Poręby pod Alwernią, do swego stryjecznego brata, gdzie zmarł po niespełna trzech tygodniach choroby.

**Z rady miasta Lwowa.** Posiedzenie tygodniowe Rady miejskiej, odbędzie się we czwartek, dnia 10 sierpnia rb. o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

**Sędziowie przysięgli.** Do sądzenia w IV kadencji zwyczajnej, rozpoczynającej się d. 4 września wylosowani zostali następujący pp.: Adamski Kazim. kupiec, dr. Agopsowicz Kaz. urzędnik bankowy, Aksentowicz Józ. prywatny, Altenberg Alfr. właśc. księgarni, Bechtloff Jan wł. realn., Benczer Emil kupiec, dr. Bieczyński Stan. lekarz, Biliński Karol wł. dóbr Szarpańce, Eminowicz Włodz. sekr. tow. akc. dla przemysłu naft., Grabowski Miecz. prof. weterynarji, Hanke Artur urz. banku kraj., Heinbach Herm. wł. realn., Jarosiewicz Jan wł. r., Kowalski Piotr wł. realn., Krebs Ign. kupiec, Krolikiewicz Jan kupiec, Krusenstern Kar. wł. dóbr Szczerzec pow. Rawa ruska, Kurpisz Kaz. inżynier pryw., Lech Kazim. dzierż. dóbr Rzęsna Ruska, Makarewicz Jul. art. malarz, Malzacher Fryder. szewc, dr. Mester Szym. urzęd. Banku hip., Meyer Ferd. dzierżawca dóbr Szołomyja, Mussil Adolf właśc. laborator chem. Nowakowski Jan pozłotnik, Ostaszewski Kazimierz właściciel drukarni, Palac Józef właściciel dóbr Berteszów, Pietrzycki Edward kupiec, Piller Karol współwłaściciel drukarni, Pszorn Zygm. Józ. budowniczy, Rayzner Miecz. malarz, Świetlik Al. Wikt inżynier, Targoński Paulin buchalter, Tustanowski Piotr adjunkt Kasy oszczędności.

Z grona zastępców wylosowani pp.: Gilatowski Kar. urzędnik banku zalicz., Ichniowski Franc. masarz, Kandel Izak wł. realn., Krzyszkowski Ign., urzędn. banku kraj., Mann Jan Rudolf bandażysta, Pajączkowski Wł. urzędnik, dr. Pawlicki Alfr. lekarz, Sierosławski Winc. prof. uniw., Silberstein Ad. optyk.

**Nagła śmierć.** Skutkiem upałów i zmęczenia po podróży, jak stwierdził lekarz miejski, zmarła wczoraj w drodze w pociągu kolei żelaznej między Brodami a Lwowem 10-miesięczna córeczka Mizjani Kahnowej, która przed paru dniami opuściła wraz z czworgiem dzieci Odessę, by udać się do męża, bawiącego w Filadelfji

w Ameryce. Zwłoki dziecka odano do zakładu medycyny sądowej.

**Z komisji aprowizacyjnej.** Komisja aprowizacyjna objąwszy w spuściźnie po ankiecie drożyźnianej materjały, zebrane przez nią, pracuje obecnie nad uporządkowaniem ich. Materjały te, po uporządkowaniu i podzieleniu na poszczególne działy, zostaną litografowane, celem gruntownego zbadania ich przez członków komisji. Na ostatniem posiedzeniu komisji przeprowadzono ogólną dyskusję informacyjną i uchwalono dalszy program prac komisji. Poszczególne działy obejmą specjalni referenci tak, aby możliwy efekt pracy komisji był jak najlepszy.

**Grad wielkości orzecha włoskiego,** spadł wczoraj w południe w Skolem, pokrywając ziemię warstwą grubą na dziesięć centymetrów. Szkody na razie nie można dokładnie oznaczyć, w każdym razie jest ona bardzo wielką.

**Nowe powiększenie funduszu kolonizacyjnego.** Jak donosi *Deutsche Ztg.*, rząd pruski prawdopodobnie w tym roku jeszcze wystąpi w sejmie z projektem, żądającym podwyższenia funduszu komisji kolonizacyjnej.

Dotychczas uchwalił sejm 450 000.000 marek, które widocznie wkrótce się wyczerpią, skoro istnieje zamiar zaapelowania do „patrjotów" o dalsze miljony. Nie ulega wątpliwości, że owi „patrjoci" uchwalą znowu żądaną sumę. A Polacy, wbrew swej woli, muszą zasilać pośrednio instytucję, wymyśloną na ich zagładę! Z ich pieniędzy żywią się ich wrogowie!...

**Zdrowie Piusa X.** Według informacji, nadchodzących z Rzymu, papież nie jest właściwie chory, odczuwa jednak bardzo skutki upałów, panujących obecnie w Rzymie. Wychudł mocno, a twarz pobladła. Lekarz nadworny, dr. Lapponi, radził papieżowi, aby przeniósł się do wieży Leona IV, gdzie Leon XIII spędzał zwykle dni upalne, ale Pius X odpowiedział: „Jest to letnisko wprost śmieszne". Pragnąłby bardzo wyjechać na Lido w Wenecji, do Castel Gandolfo, lub Monte Cassino, to też do wszystkich kardynałów, którzy, wyjeżdżając na wakacje, przychodzą do niego z pożegnaniem, mówi: „Jakże wam zazdroszczę!" Tym nielicznym zaufanym, którzy radzą mu, aby z tradycją zerwał i wyjechał *incognito* z Watykanu, odpowiada stale: „Tego uczynić jeszcze nie możemy".

**Szkoła dla dzieci rzemieślników w Warszawie.** Majster rymarski, p. Adam Zawadzki, powziął myśl, aby przedstawiciele cechów warszawskich utworzyli wspólnemi siłami dwie szkoły: męską i żeńską, przeznaczone wyłącznie dla dzieci rzemieślników, należących do zgromadzeń cechowych Projekt swój p. Zawadzki przedstawił starszemu zgromadzeniu ślusarzy, p. Konstantemu Siarkiewiczowi, jako prezesowi IV sekcji rzemieślniczej przy muzeum popierania przemysłu i handlu, który też po porozumieniu się z resztą kolegów, zwołać ma w tych dniach specjalne w tym celu zebranie wszystkich starszych zgromadzeń. Projektowana szkoła ma być utworzona z funduszów rzemieślników.

**Tołstoj i Jan Kronsztadzki.** Uniwersytet jurjewski mianował jednocześnie swoimi członkami honorowymi Lwa hr. Tołstoja i O. Jana Kronsztadzkiego; ten ostatni odmówił przyjęcia tej godności, motywując swą odmowę tem, że nie podziela poglądów religijnych hr. Tołstoja.

**Zabawne zdarzenie w parlamencie włoskim.** Jak wiadomo do sal wszystkich wogóle parlamentów mają wstęp tylko posłowie, ministrowie i urzędnicy parlamentu. W tych dniach jednak do sali parlamentu włoskiego wkroczył niezauważony przez służbę pan jakiś i z całą powagą rozsiadł się w pierwszym rzędzie foteli lewicy w chwili, gdy przemawiał z trybuny minister robót publicznych. Zajście przeszłoby niepostrzeżenie, gdyby nie to, że wbrew całej lewicy, która przerywała oznakami niezadowolenia mowę ministra, nieznajomy oklaskiwał ją gorąco. Oburzeni takim brakiem lojalności mniemanego kolegi, członkowie lewicy zaczęli wołać na niego, aby się przeniósł raczej do ławy ministerjalnej. Nieznajomy spełnił żądanie to chętnie. Gdy jednak po skończonej mowie minister podszedł do swojego poplecznika i, ściskając go za rękę, dziękował mu za okazane poparcie, nieporozumienie wyszło na jaw: nieznajomy bowiem oświadczył, że nie jest wcale posłem i że przyszedł, do Izby po raz pierwszy w życiu, ot tak sobie aby posłuchać obrad parlamentarnych. Można zrozumieć, że poproszono go natychmiast, aby opuścił salę, co też uczynił, kłaniając się wszystkim grzecznie. Czyż można wymyślić lepszą satyrę na obrady „niektórych" parlamentów?

**Tort na grobie.** Na cmentarzu powązkowskim, na jednym z grobów z okazji rocznicy 25 lecia od zawarcia związku małżeńskiego, ustawiono zmarłemu tort. Tort, w kształcie poduszki, polukrowany na czerwono z inicjałami zmarłego, zgromadza niezliczone ilości much, które utorowały sobie drogę do wnętrza klosza szklanego, osłaniającego tę wielce oryginalną ornamentację nagrobną.

## Kronika z ostatniej chwili.

**Pożary.** Szepesvaralja. (Tel.) Wybuchł tu ponownie pożar i obrócił w perzynę 39 domów mieszkalnych i 11 stodół.

Pięciokościoły. (Tel.) W miejscowości Old koło Siklos zniszczył pożar 5 domów i 16 stodół. W płomieniach zginęła pewna kobieta.

**Pożar lasów.** Lewocza (w komitacie spiskim). (Tel.) Rozległe lasy pomiędzy Szepes-Olaszi a Szlovinką palą się od trzech dni. Musiano zniewolić mieszkańców okolicznych miejscowości do gaszenia pożaru, gdyż obawiano się, aby pożar nie przeniósł się na sąsiednie lasy skarbowe koło Nagy Folkmar. Wysłano wojsko, które ma zapomocą wyrębów przerwać szerzenie się pożogi. Do wczoraj spłonęło już przeszło 1000 morgów lasu.

**Katastrofa kolejowa.** Spremberg (Tel.) Podczas zderzenia pociągów wykoleiły się i uległy zdruzgotaniu dwie lokomotywy, 4 wagony pakunkowe i 6 osobowych. 15 do 20 osób utraciło życie, a 5 jest ciężko rannych.

**Tajemnicze morderstwo.** Praga. (Tel. wł.) Zamordowanie stróża nocnego w tutejszem muzeum przemysłowem wywołało wielką sensację, tembardziej, że morderca następnie sam się powiesił. Do wczoraj, do późnej nocy nie stwierdzono jeszcze identyczności mordercy, stwierdzono tylko, że od trzech tygodni zwiedzał muzeum codziennie i robił notatki.

Według dotychczasowych dochodzeń sprawa miała się prawdopodobnie jak następuje: Morderca w niedzielę po południu ukrył się w szafie jednej ze sal na pierwszem piętrze. Kryjówkę tę opuścił dopiero w nocy, gdyż widocznie obawiał się, iż przedtem ruch w salach muzealnych mógłby zwrócić uwagę mieszkającego w gmachu muzeum zarządcy. Zdjąwszy buty zakradł się do przylegającej sali i chciał rozbić skrzynkę, w której znajdowały się starożytności, warte kilkaset tysięcy koron, przyczem szybę skrzynki pokrajał djamentem. W tej chwili, a było to, jak wskazuje zegar kontrolny godzinę 11 w nocy wszedł do sali stróż nocny, Schanel. Złodziej zaatakował go nożem kuchennym. Schanel podskoczył ku aparatowi sygnałowemu, aby dać sygnał alarmowy, ale morderca, który rzucił się za nim, przeszkodził mu w tem, poczem zadawszy Schanelowi 40 ran nożem, zabił go na miejscu. Morderca chciał następnie przez okno po sznurze, który policja znalazła, spuścić się do ogrodu, ale sznur urwał się, a morderca spadłszy z wysokości 6 metrów złamał prawą nogę i rękę. Mimo to zawlókł się jeszcze do ogrodu, tam cztery razy pchnął się nożem w okolicę serca, a następnie jeszcze powiesił się na pasku.

Portret mordercy rozesłano do wszystkich dyrekcyj policji, celem agnoskowania go.

## Głosy publiczności.

Firma Sokal & Lilien prosi nas o zamieszczenie następującego pisma: Przed kilku dniami szan. Redakcja umieściła w łamach swego dziennika notatkę, jakoby przy sposobności śledztwa w sprawie Tow. ubezpieczeń „Equitable" w Nowym Jorku skonstatowano także nieprawidłowości w Towarzystwie „The Mutual Life Insurance Company", posiadającem filię we Lwowie.

Notatka ta polegała na pomyłce, gdyż komisarz rządowy napiętnował zupełnie inne Towarzystwo noszące podobną nazwę, tj. „Mutual Reserve Life Insurance Company", które jednak z Towarzystwem posiadającem filię we Lwowie w zgoła żadnym nie pozostaje związku lub stosunku.

## Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń.** *Wiener Ztg.* ogłasza: Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa pozwoliło belgijskiemu Towarzystwu akcyjnemu: „Société anonyme miniére et industrielle" w Verviers na wykonywanie przemysłu, prowadzenie interów, wydobywanie i przerabianie węgla i pokrewnych kopalin w Austrji. Siedzibą reprezentacji Towarzystwa jest Kraków.

— **Wiedeń** 8 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 672 50, Akcje węg. Zakł. kred. 785·—, Akcje Anglobanku 310·25, Akcje Unionbanku 545·25, Akcje Laenderbanku 455·—, Akcje Bankvereinu 559 75, Akcje Bodencredit 1032·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 554·—, Akcje kolei państw. 674 75, Akcje kolei połud. 90 50, Kolei Elbethal 446 50, Akcje kolei Północnej 5879, Akcje kolei Czerniowieckiej 583·—, Akcje Alpiny 531·—, Akcje Rima Muranji 543 50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2694, Akcje fabryki broni 553·—, Akcje tureckie tytoniowe 382·—, Akcje galic.-karpac. [illegible] naftowego 923·—, Oblig. węg. indemn. 96 40, Renta majowa 100·55 Austr. renta koron. 100 55. Węgierska renta kor. 96 90, 56 4. listy Tow. kred. ziems. 100·—, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101 70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102 20, 5% obligacj kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·17, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·75, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98 90, Losy tureckie 142·—, Marki 117·31, Ruble 253·—.

— **Budapeszt** 8 sierpnia. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 16·18 do 16·20; pszenica na kwiecień 16·60 do 16·62; żyto na październik 13·16 do 13·18; żyto na kwiecień 1906 r. 13 50 do 13·54; owies na październik 11·90 do 11·92; owies na kwiecień 1906 r. 12·38 do 12·40; kukurudza na sierpień 16·30 do 16 40; kukurudza na wrzesień —·— do —·—; kukurudza na maj 1906 r. 12·90 do 12·92; rzepak na sierpień 24·40 do 24·60. Oferty: dobre. — Chęć kupna: dobra. Usposobienie: silne. Pogoda: piękna.



Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.